

Rozwój to ludzie. Ludzie to rozwój. Odkąd ostatecznie wkroczyliśmy w gospodarkę opartą na wiedzy, najważniejszym czynnikiem rozwoju miast, regionów, państw są zasoby ludzkie – twórcza warstwa społeczna. Kwalifikowane kadry znaczą więcej niż ziemia, surowce, pieniądze, dostępność komunikacyjna. Główną przyczyną zróżnicowania szans rozwojowych jest rozmieszczenie kapitału ludzkiego. Krytycznym momentem, kiedy zdolny młody człowiek podejmuje decyzję, gdzie – prawdopodobnie – spędzi większość swojego życia, jest wybór uczelni wyższej. Nawet jeśli zakłada bądź dopuszcza zmianę miejsca zamieszkania po studiach, potem zazwyczaj wiąże się ze swoim ośrodkiem akademickim na stałe. Rozkład liczby studentów w ośrodkach akademickich jest najlepszym przybliżeniem rozkładu zasobów ludzkich, a tym samym zróżnicowania potencjału rozwojowego między regionami. Oczywiście liczba studentów jest to tylko pewnym przybliżeniem „siły” zasobów. Prócz ilości liczy się jakość – z zastrzeżeniem, iż takie określenia w stosunku do zbiorowości ludzkich brzmią trochę niestosownie.

W niniejszej analizie zbadamy liczbę studentów w poszczególnych ośrodkach akademickich. Dane udostępnia Główny Urząd Statystyczny na poziomie powiatów. Wszystkie duże miasta, a tym samym duże ośrodki akademickie, to powiaty grodzkie, zatem przyporządkowanie danych do miejscowości jest jednoznaczne. Miasta średnie należą zwykle do powiatów ziemskich; w tym przypadku sporadycznie zdarza się, by uczelnie były umiejscowione poza miastem powiatowym, zatem i tutaj interpretacja danych nie następuje trudności. Wykorzystane dane dotyczą ogólnej liczby studentów w uczelniach publicznych i niepublicznych, studiujących dziennie i niestacjonarnie. Najnowsze dane mamy dla roku 2018. Ponadto uwzględnimy zmiany zaszłe od roku 2013. Wcześniej dane gromadzono pod inną metodyką, zatem dla pewności porównania nie będziemy sięgać głębiej.

Szukając prawidłowości rozmieszczenia liczby osób studiujących będziemy ją odnosić do liczby mieszkańców poszczególnych miast. Mówiąc o wielkości ośrodka akademickiego będziemy mieli na myśli właśnie liczbę studentów, natomiast mówiąc o wielkości ośrodka miejskiego – jego liczbę stałych mieszkańców, według metodyki przyjętej w statystyce publicznej. Będziemy też odnosić się do rangi ośrodka akademickiego wynikającej z rangi głównej uczelni tam się znajdującej. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce dzieli uczelnie na akademickie i zawodowe. Tylko te pierwsze prowadzą badania i nadają stopnie naukowe. Najwyższą rangą jest „uniwersytet”. Przy czym zwyczajowo – jeszcze według poprzedniej ustawy – odróżnia się uniwersytet pełny czyli klasyczny oraz niepełny czyli „przymiotnikowy”. Zaś uczelnia akademicka najniższej rangi – czyli oczko wyżej od uczelni zawodowej – to „akademia”.

W kontekście zróżnicowania międzyregionalnego znaczenie ma liczba studentów w poszczególnych regionach, a nie samych miastach. Jednak siatkę regionów – ich liczbę i granice – można definiować wielorako, bądź to wychodząc od struktury administracyjnej kraju, bądź właśnie celowo ją pomijając. Jest to zagadnienie dyskusyjne, którym nie będziemy tutaj się zajmować. Natomiast odróżnimy „samodzielne” ośrodki miejskie od miast współtworzących konurbacje. Te pierwsze, leżąc w oddaleniu od innych porównywalnych bądź większych miast, samodzielnie „służą” przyległemu regionowi. Te drugie, położone blisko siebie, stanowią (faktycznie bądź potencjalnie) jeden organizm miejski. W tych drugich przypadkach liczbę studentów z poszczególnych miast będziemy sumować. Jako takie złożone ośrodki będziemy widzieć Trójmiasto oraz Warszawę z aglomeracją. Natomiast wielką konurbację śląsko-dąbrowską podzielimy według kryterium historycznego, jednocześnie rozdzielając trzy główne ośrodki akademickie (w ujęciu wielkościowym). Mianowicie oddzielnie Zagłębie Dąbrowskie: Sosnowiec i Dąbrowa Górnicza; dalej odrębnie środkowa część całej konurbacji: – Katowice oraz Chorzów, Mysłowice i Tychy; dalej jej część zachodnia: Gliwice oraz Bytom, Ruda Śląska i Zabrze.

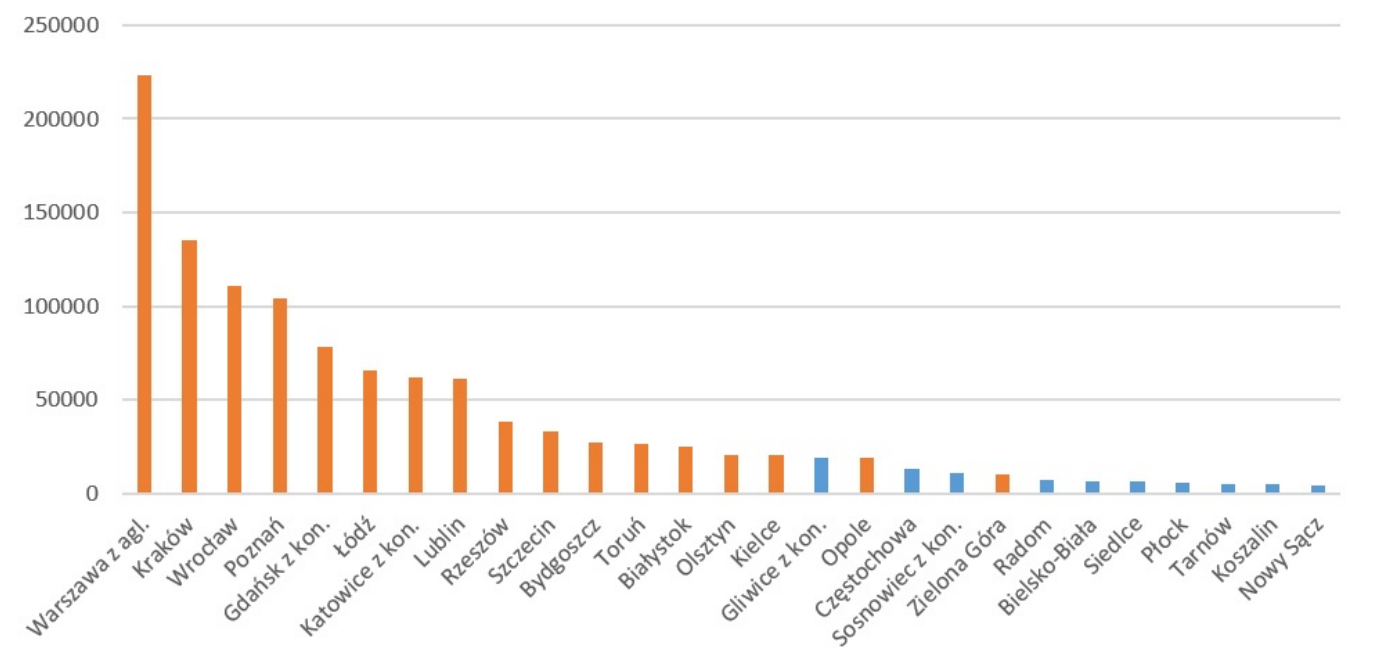
Rozpatrując sieć osadniczą kraju będziemy posługiwać się nazewnictwem szczebli hierarchicznych według koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju. Opierają się one, niezbyt konsekwentnie zresztą, na zestawieniu wielkości i statusu administracyjnego ośrodka. Poza stolicą KPZK wyróżnia „ośrodki metropolitalne” – miasta bądź ich zespoły liczące powyżej 350 tys. mieszkańców; następnie „mniejsze ośrodki wojewódzkie”; następnie „ośrodki regionalne”, to jest miasta porównywalne z wojewódzkimi, ale pozbawione tej rangi. Tutaj jednak pod pojęciem ośrodków regionalnych będziemy rozumieli wszystkie samodzielne duże miasta (umownie pow. 90 tys. mieszkańców) niezależnie od ich statusu administracyjnego. Wreszcie KPZK widzi „ośrodki subregionalne” – wyróżniające się znaczeniem w regionach miasta średnie. Będziemy weryfikować zakresy tych wyróżnień, zestawiając wielkość ośrodka miejskiego i jego status administracyjny z wielkością miejscowego ośrodka akademickiego.

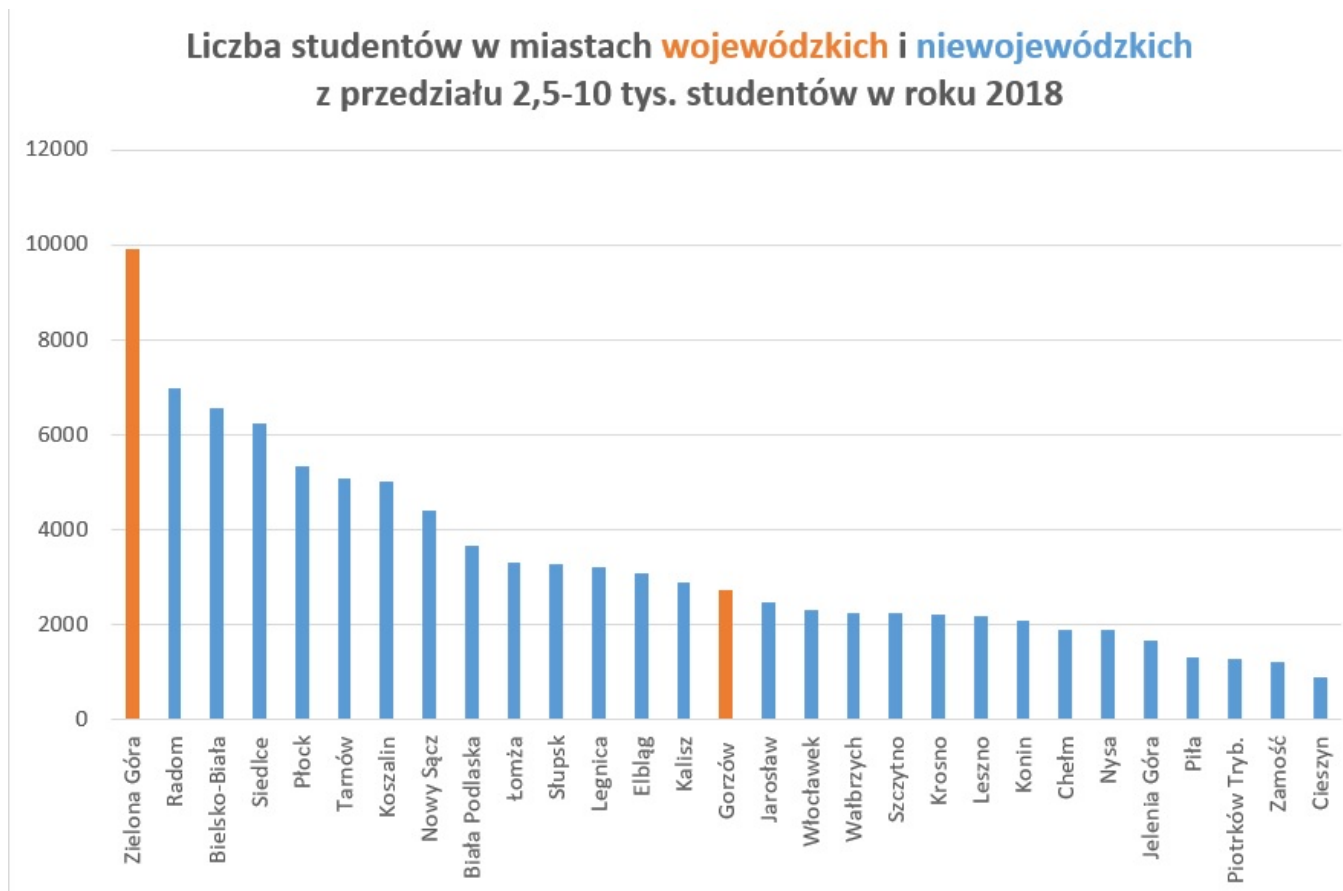
Wybór ośrodków

W roku 2018 według GUS studenci „występowali” w 137 powiatach na 380 powiatów (ziemskich i grodzkich) w kraju. W przeważającej większości są to jednak bardzo małe liczby, nie liczące się na akademickiej mapie kraju. Dla czytelności badania ograniczymy tę stawkę przyjmując dolny próg wielkości ośrodka: 2,5 tys. studentów. Uwzględniamy wszystkie ośrodki, które ten próg przekroczyły kiedykolwiek w okresie 2013-2018. W ten sposób ośrodkiem, który jako „ostatni” wchodzi do zestawienia, jest Szczytno z liczbą 2705 studentów w roku 2016. Z kolei ośrodkiem, który lokuje się najwyżej pod progiem, jest Nowy Targ z wartością 2207 w roku 2013. Między tymi dwoma ośrodkami mamy więc dość

wyraźną różnicę wielkości ok. 500 studentów. Natomiast w roku 2018 ostatnim na liście ośrodkiem akademickim przekraczającym liczbę 2,5 tysiąca studentów był Gorzów (2731), zaś pierwszym poniżej progu – Jarosław (2469), uwzględniony ze względu na wyższe wyniki w latach wcześniejszych.

Liczba studentów w miastach wojewódzkich i niewojewódzkich z przedziału powyżej 4 tys. studentów w roku 2018





W ten sposób uwzględniamy 48 ośrodków, w tym pięć jako konurbacje, acz każda z nich z dominującym głównym miastem. Większość ośrodków to miasta liczące powyżej 90 tys. ludności; poniżej mamy 16 ośrodków. Najmniejszym miastem w stawce jest Szczytno, liczące 23 tys. mieszkańców (2018). Jest to jednak przypadek szczególny, jako mieszczący uczelnię policyjną o znaczeniu krajowym. Szczytno nie powinno być zatem rozpatrywane jako regionalny ośrodek akademicki. Kolejne najmniejsze miasto to Cieszyn z 35 tysiącami ludności, znów przypadek nietypowy jako historyczny ośrodek regionalny, tyle że obecnie przecięty granicą państwową. Trzecim najmniejszym – wreszcie „typowym” samodzielnym miastem – jest Jarosław, liczący 38 tys. mieszkańców. Stanowi on główny ośrodek akademicki w regionie sąsiedniego większego, acz peryferyjnie położonego Przemyśla, który w ten sposób pozostaje poza badaną stawką.

Największym ośrodkiem miejskim nieuwzględnionym w badaniu – czyli z liczbą studentów stale poniżej 2,5 tys. – jest Rybnik. To miasto liczące 139 tys. ludności, skupiające przy sobie 400-tysięczną konurbację. W obu ujęciach to największy w kraju ośrodek pozbawiony liczącego się ośrodka akademickiego: zarówno w ujęciu ilościowym, jak i wobec faktu, iż miasto nie ma publicznej wyższej uczelni. Publiczna uczelnia zawodowa znajduje się

natomiast w Raciborzu, który – jakkolwiek to teza dyskusyjna – można uznawać za współtworzący z Rybnikiem konurbację. Wówczas największym samodzielnym miastem bez uczelni publicznej zostaje Grudziądz, liczący 95 tys. mieszkańców.

Hierarchia ośrodków akademickich w roku 2018

Stawkę 48 ośrodków rozpatrzmy najpierw w ujęciu statycznym: w roku 2018 dzieli się ona na kilka przedziałów wielkościowych o dość wyraźnych granicach. Największym ośrodkiem akademickim jest Warszawa (z minimalnym wsparciem swej aglomeracji) z liczbą studentów wynoszącą 224 tysiące. Warszawa nie ma w Polsce porównania, więc zauważmy, iż Berlin – dwukrotnie ludniejsze miasto stołeczne w dwukrotnie ludniejszym państwie – w roku 2018 miał 171 tys. studentów. W Polsce drugą klasę stanowią trzy główne ośrodki metropolitalne: liczba studentów wynosi 135 tys. w Krakowie i po ok. 110 tys. w Poznaniu i Wrocławiu. Trzeci przedział zawiera cztery następne ośrodki metropolitalne o liczbie studentów 60-80 tys. To kolejno Trójmiasto, Łódź, Katowice z (mezo-)konurbacją i Lublin. Cała konurbacja śląsko-dąbrowska, to jest Gliwice, Katowice i Sosnowiec (z pomniejszych ośrodkami) osiąga liczbę studentów 92 tys., plasując się pomiędzy wyróżnionymi przed chwilą dwiema grupami ośrodków metropolitalnych.

PRZECZYTAJ TEŻ To jeszcze nie koniec kryzysu w strefie euro

Następna grupa to 9 ośrodków w przedziale od prawie 20 tys. do 40 tys. studentów. Można je określić jako silne ośrodki regionalne. Są to miasta z przedziału 100-400 tys. mieszkańców, a łączącą je cechą jest status wojewódzki. Umownie zaliczamy do nich także Gliwice, stanowiące biegun wojewódzkiej konurbacji śląsko-dąbrowskiej. W grupie tej znalazły się także mniejsze ośrodki metropolitalne (wg KPZK). Największym miastem jest tu Szczecin, który liczbą studentów (33 tys.) ustępuje jednak „niemetropolitalnemu” Rzeszowowi (38 tys.). Bezpośrednio za Szczecinem umiejscawiają się Bydgoszcz i Toruń (po ok. 26 tys.). Zespół Bydgoszcz-Toruń, uwzględniany w KPZK jako ośrodek metropolitalny, z łączną liczbą studentów 53 tys. plasowałby się znów pomiędzy dwiema ostatnio wyróżnionymi grupami. Najmniejszym miastem (128 tys.) w przedziale silnych ośrodków regionalnych, jednocześnie z najmniejszą liczbą studentów (19 tys.), jest Opole.

Kolejna niewielka grupa to trzy nietypowe przypadki z liczbą studentów po około 10 tys. Otwiera ją Częstochowa (13 tys.), która licząc 223 tys. ludności jest największym samodzielnym miastem pozbawionym statusu wojewódzkiego. Częstochowa jest jednocześnie największym samodzielnym miastem w kraju, które nie posiada klasycznego uniwersytetu (jedynie „przymiotnikowy”). Dalej idzie Sosnowiec wraz z Zagłębiem Dąbrowskim. Znamienne jest porównanie Sosnowca z Gliwicami – miasta stanowią

przeciwne bieguny konurbacji śląsko-dąbrowskiej jako „przeciwwagi” dla centralnych Katowic. Jednak występująca pomiędzy nimi dysproporcja w liczbie studentów – 11 tys. a 19 tys. – zdaje się potwierdzać tezę, iż Zagłębie stanowi niedowartościowaną część konurbacji. Sosnowiec jest ponadto ośrodkiem jedynie „filialnym”, posiadając część wydziałów katowickiego Uniwersytetu Śląskiego. Natomiast Gliwice mają odrębną politechnikę, jedyną w całej konurbacji śląsko-dąbrowskiej. Trzecim ciekawym przypadkiem jest wojewódzka Zielona Góra, nedorównująca liczbą studentów (10 tys.) pozostałym miastom o tym statusie. Czynnikiem jest tu bez wątpienia jej peryferyjne położenie, w dodatku w regionie o stosunkowo niskiej gęstości zaludnienia.

Kolejny przedział gromadzi siedem ośrodków z liczbą studentów 4-7 tys. Są tu dwa rodzaje miast. Pięć to miasta duże, lecz zdegradowane jako ośrodki regionalne. Stawkę otwiera Radom, który licząc 213 tys. mieszkańców jest obok Częstochowy największym miastem, które zostało pozbawione statutu wojewódzkiego. Radom stanowi wyjątkowy przypadek tak dużego miasta o tak słabym wyposażeniu w infrastrukturę społeczną wyższego rzędu. To największe w kraju samodzielne miasto posiadające tylko jedną publiczną wyższą uczelnię, w dodatku w randze jedynie uniwersytetu „przymiotnikowego”. Nic dziwnego, iż pozbawiony funkcji Radom wciąż zajmuje pierwsze pod względem stopy bezrobocia wśród nie tylko dużych miast, ale i wszystkich powiatów grodzkich. Druga w grupie Bielsko-Biała to miasto niewiele mniejsze od Radomia, natomiast w ujęciu wraz z aglomeracją – to największy w kraju ośrodek, który utracił status wojewódzki. Bielsko-Biała to największy w kraju ośrodek – tak pod względem liczby mieszkańców, jak i liczby studentów – posiadający publiczną uczelnię w randze jedynie akademii. Podobne zdegradowane duże miasta – dawniej wojewódzkie – to Koszalin, Płock i Tarnów. Koszalin jest najmniejszym w kraju miastem (107 tys.) z politechniką (co do rangi to odpowiednik uniwersytetu „przymiotnikowego”). Tarnów to największy w kraju ośrodek akademicki, który ze szkół publicznych posiada jedynie uczelnię zawodową. Nieznacznie większy – tak jako ośrodek akademicki, jak i miejski – Płock prócz uczelni zawodowej posiada uznaną filię Politechniki Warszawskiej.

Odmienną podgrupę w omawianym przedziale stanowią dwa miasta średnie, które można określić jako najsilniejsze ośrodki subregionalne, o potencjale awansu do wyższej klasy hierarchii osadniczej. Z nich Siedlce – 78 tys. ludności i 6,3 tys. studentów – to największy ośrodek osadniczy i akademicki w Polsce środkowo-wschodniej, wypełniający dużą lukę między Białymstokiem a Lublinem. To jednocześnie najmniejsze miasto z uniwersytetem „przymiotnikowym”. Podobny potencjał ma Nowy Sącz, liczący 84 tys. mieszkańców i 4,4 tys. studentów, jakkolwiek posiada tylko uczelnię zawodową. Miasto to skupia przy sobie region niezbyt wielki powierzchniowo, za to o bardzo wysokiej gęstości zaludnienia.

Kolejny przedział – 2,5-4 tys. studentów – jest podobny do poprzedniego, lecz zawiera mniejsze bądź słabsze miasta. Elbląg, Kalisz, Legnica i Słupsk liczą po ok. 100 tys. ludności. Biała Podlaska i Łomża to miasta średnie wyróżniające się w Polsce wschodniej, mniejsze odpowiedniki Siedlec. Z wymienionych miast jedynie Kalisz (od niedawna) i Słupsk (od dość dawna) posiadają akademie. Słupsk jest najmniejszym miastem w kraju posiadającym uczelnię tej rangi. Pozycję pozostałych ośrodków wyznaczają uczelnie zawodowe. Największym samodzielnym miastem posiadającym ze szkół publicznych jedynie uczelnię zawodową jest Elbląg (120 tys.).

Grupę zamyka bardzo nietypowy przypadek: Gorzów, najmniejsze miasto wojewódzkie. To również jedyne miasto wojewódzkie z tak małą liczbą studentów i tak niską rangą głównej uczelni. Czynnikiem może być tu być fakt, iż Gorzów nie ma ugruntowanej pozycji ani regionalnego ośrodka administracyjnego, ani akademickiego. Jako ośrodek wojewódzki rozpoczął karierę w roku 1975; po 1999 utrzymany jako jedno z miast wojewódzkich (wówczas) najmniejszego ludnościowo województwa lubuskiego. W porównaniu z innymi dużymi miastami (nie tylko wojewódzkimi), Gorzów posiada wyjątkowo małe zaplecze regionalne w wymiarze ludnościowym. W szczególności mniejsze od bliźniaczej Zielonej Góry, która też ma bogatszą tradycję jako ośrodek akademicki. Wszystko to nie zmienia faktu, iż Gorzów jest pierwszym miastem w kraju, którego główna uczelnia awansowała z pozycji uczelni zawodowej do akademii. Jest też najmniejszym ośrodkiem akademickim z uczelnią tej rangi.

Wreszcie do ostatniego przedziału zaliczymy 14 ośrodków, które w roku 2018 znalazły się już poniżej progu 2,5 tys. studentów (acz wcześniej go przekraczały). Posiadają jedynie uczelnie zawodowe, względnie filie uczelni z innych ośrodków. To głównie miasta średnie. Jedynie Wałbrzych i Włocławek to najmniejsze w kraju ośrodki akademickie wśród samodzielnymi miast dużych. Oba miasta cechuje silnie kryzysowa sytuacja gospodarcza. Wałbrzych to również centrum regionu o najtrudniejszej w kraju sytuacji demograficznej. Włocławek – duże miasto o bardzo niewielkim zapleczu regionalnym, pozbawione funkcji wyższego rzędu, od lat wyróżnia się wysoką stopą bezrobocia.

Wielkość miasta a liczba studentów

Jak ma się miejsce miasta w hierarchii osadniczej kraju do rangi w hierarchii ośrodków akademickich? Wybierzmy typowe ośrodki z poszczególnych przedziałów: z głównych ośrodków metropolitalnych – Wrocław; z silnych ośrodków regionalnych – Olsztyn; ze zdegradowanych większych ośrodków regionalnych – Bielsko-Biała; z mniejszych – Legnica; wreszcie z miast średnich – Chełm. W roku 2018 Wrocław miał 643 tys. mieszkańców i 111 tys. studentów. To stosunek mniej więcej 6:1. Olsztyn – 172 tys.

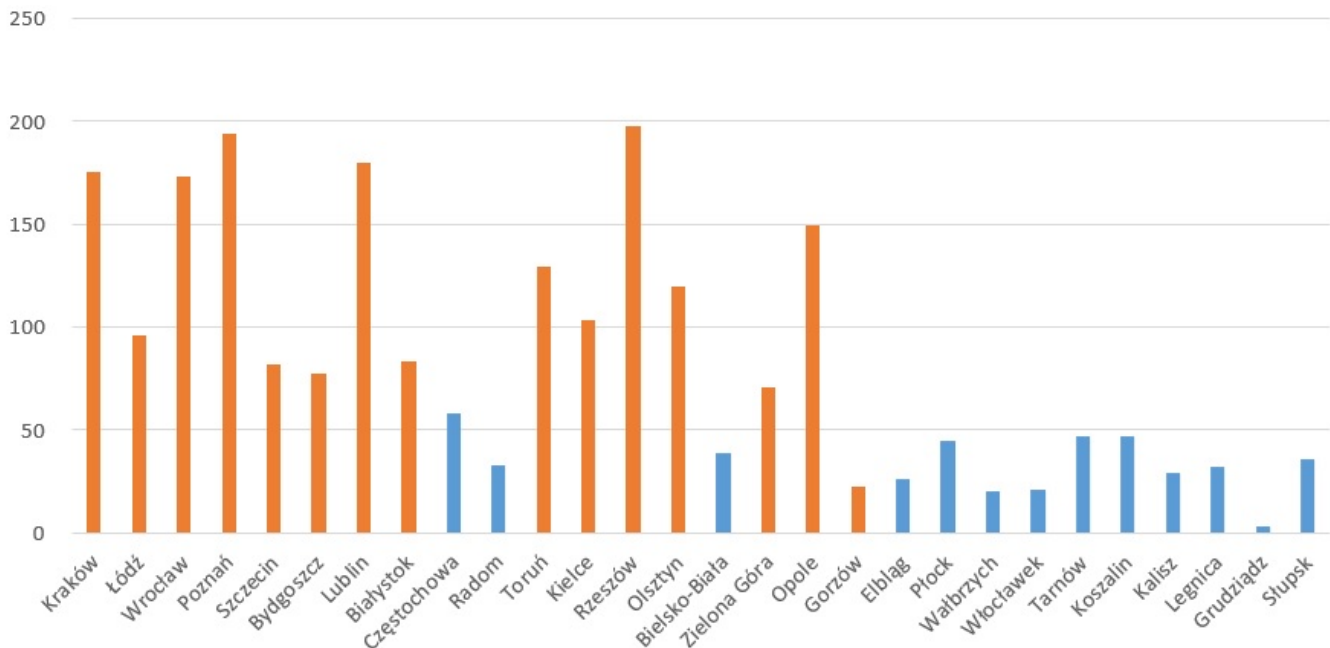
mieszkańców i 21 tys. studentów, stosunek 8:1. Bielsko-Biała - 171 tys. ludności i 6,6 tys. studentów, stosunek 26:1. Legnica - 99 tys. mieszkańców i 3,2 tys. studentów, stosunek 31:1. Chełm - 62 tys. mieszkańców i 1,9 tys. studentów, stosunek 33:1. Jak widzimy, przeciętnie rzecz biorąc im większe miasto, tym ma więcej studentów w stosunku do swej liczby ludności. To zależność odwrotna niż w Niemczech, które podobnie jak Polska wyróżniają się w Europie policentryczną siecią osadniczą; jednak w przeciwieństwie do Polski - również policentryczną polityką rozwoju. Ale to temat na odrębny artykuł.

PRZECZYTAJ TEŻ W jaki sposób państwo może wspierać rozwój gospodarczy

Zwróćmy też uwagę, że dysproporcje w relacji liczby mieszkańców do liczby studentów nie narastają jednostajnie, lecz skokowo. Wzajemnie podobne wyniki osiągają ośrodki metropolitalne i silne ośrodki regionalne czyli - razem je biorąc - miasta wojewódzkie. Tu proporcje są umiarkowane: liczba ludności kilkukrotnie przewyższa liczbę studentów. Na drugim biegunie znajdują się zdegradowane duże miasta oraz miasta średnie. Tu liczba ludności przekracza liczbę studentów około trzydziestokrotnie. Zatem skok omawianej proporcji występuje między grupami różniącymi się nie tyle wielkością miast, co ich pozycją w ustroju administracyjnym. Metropolitalny Wrocław jest 6,5 razy większy od regionalnej Legnicy, jednak posiada 35 razy więcej studentów. Wojewódzki Olsztyn posiada ponad trzy razy więcej studentów niż niewojewódzka Bielsko-Biała, choć są to miasta jednakowej wielkości. Tenże Olsztyn jest niecałe trzy razy większy od subregionalnego Chełma, ale posiada 11 razy więcej studentów. Wymienione tu przypadki miast są typowe - podobne ilorazy uzyskamy porównując inne miasta z wyróżnionych szczebli hierarchii administracyjno-osadniczej.

Obliczmy stosunek liczby studentów do liczby mieszkańców - dla miast powyżej 90 tys. mieszkańców. Z badania wyłączamy konurbacje jako nieporównywalne z samodzielnymi miastami. Wyniki przedstawia wykres 3. Miasta są uporządkowane malejąco według liczby mieszkańców - począwszy od Krakowa (Warszawa pominięta jako tworząca aglomerację), skończywszy na Słupsku. Pierwsze spostrzeżenie to wyraźna przewaga miast wojewódzkich. Uwzględnione tutaj miasta wojewódzkie, w liczbie 15, liczone razem, posiadają 135 studentów na 1000 mieszkańców. Analogiczny wynik dla 13 dużych miast niewojewódzkich to 35 studentów na 1000 mieszkańców. A zatem przeciętne miasto wojewódzkie ma czterokrotnie większy dopływ kapitału ludzkiego w postaci studentów niżli miasto pozbawione takiego statusu.

**Liczba studentów na 1000 mieszkańców
w samodzielnych miastach wojewódzkich i niewojewódzkich
z przedziału 90-800 tys. mieszkańców w roku 2018**



Najwyższy wynik w kraju osiąga Rzeszów, z liczbą 198 studentów na 1000 ludności. Niewiele niżej plasują się główne ośrodki metropolitalne: Kraków, Poznań i Wrocław, oraz największe miasto Polski wschodniej – Lublin. Dalej w stawce idą miasta wojewódzkie – wszystkie prócz jednego Gorzowa. Z tych wszystkich typowych mniejszych miast wojewódzkich pierwsze jest Opole z wartością 150 studentów na 1000 ludności, ostatnia Zielona Góra z wynikiem o połowę mniejszym: 71. Za wojewódzkimi idzie 10 dużych miast niewojewódzkich. Z nich pierwsza jest największa Częstochowa z liczbą 58 studentów na 1000 mieszkańców. Drugi dwustutysięczny ośrodek niewojewódzki – Radom – jest znacznie niżej, z wartością 33. Ostatni z dziesiątki – Elbląg – ma zaledwie 26 studentów na 1000 ludności. Jeszcze niżej plasuje się najmniejszy, wyjątkowy ośrodek wojewódzki – Gorzów, mający jedynie 22 studentów na 1000 mieszkańców. Podobnie niskie wyniki notują tylko kryzysowe ośrodki Wałbrzych i Włocławek. Stawkę zamyka Grudziądz, w zasadzie zupełnie pozbawiony ośrodka akademickiego.

Zmiany w latach 2013-2018

Zobaczmy teraz, jak zmieniła się liczba studentów w latach 2013-2018. Wskutek zachodzącego regresu demograficznego ogólny spadek liczby studentów w Polsce wyniósł aż 21%. Zatem nic dziwnego, iż w wymiarze bezwzględny liczba studentów spadła

we wszystkich 48 badanych ośrodkach. Zajmujemy się tu jednak wzajemnymi porównaniami ośrodków akademickich, zatem stosowne będzie „statystyczne pominięcie” owego 21-procentowego ubytku ogólnokrajowego. Przyjmijmy go za punkt zero na przesuniętej skali. Zatem miasta notujące spadek mniejszy niż (-)21% osiągnęły przyrost liczby studentów w stosunku do innych miast – innymi słowy zwiększyły swój udział w ogólnej liczbie studentów w kraju. Będziemy określać to jako względny rozwój ośrodka. Przeciwnie spadek liczby studentów poniżej (-)21% uznajemy za regres.

Pierwsze spostrzeżenie jest takie, że względny rozwój zanotowało tylko 11 spośród badanych 48 ośrodków. Wykraczając na chwilę poza badaną stawkę zauważmy, iż wśród mniejszych, pominiętych tu ośrodków przypadki względnego wzrostu są (procentowo) jeszcze mniej liczne. Ośrodki notujące (względny) rozwój możemy podzielić na dwa przedziały. Pierwszy obejmuje trzy miasta, które zanotowały bezwzględne spadki jedynie kilkuprocentowe, a zatem niemalże zachowały liczbę studentów z roku 2013. Te trzy ośrodki to kolejno Szczytno (-4%), Katowice (-5%) i Toruń (-6%). Szczytno ze specjalistyczną szkołą policyjną, jak już wspominaliśmy, nie konkuruje o studenta „regionalnego”. Ciekawa jest natomiast tak wysoka pozycja Katowic. Świadczyłaby o przełamywaniu przez konurbację kryzysu objawiającego się dotychczas ubytkiem zasobów ludzkich. Z kolei tak dobry wynik Torunia skutkuje zrównaniem liczbą studentów z sąsiednią Bydgoszczą, mimo iż Toruń jako miasto pozostaje znacznie mniejszy.

W kolejnej grupie – umiarkowanego względnego rozwoju – znalazły się wszystkie „typowe” ośrodki metropolitalne: najwyżej Wrocław, Warszawa i Poznań, nieco niżej Lublin i Gdańsk. W przedziale mieści się Sosnowiec, którego pozycja jest pochodną powodzenia Katowic. Ponadto w grupie znalazły się dwa znacznie mniejsze ośrodki: Łomża i Słupsk. Ich wspólną cechą jest położenie w stosunkowo dużej odległości od największych centrów uniwersyteckich. W szczególności dotyczy to Słupska, którego akademia jest jedyną humanistyczną uczelnią publiczną na Pomorzu środkowym.

W kolejnym przedziale cztery ośrodki znalazły się na umownym poziomie „0”, to jest notowały średni krajowy spadek (-)21%. Są to Kraków, Łódź, Rzeszów i Tarnów. Z tych trzy pierwsze to ośrodki uniwersyteckie. Tarnów, jak już wspomniano, to największy ośrodek akademicki posiadający jedynie uczelnię zawodową. Jego względna stabilność zdaje się potwierdzać słuszność starań o przekształcenie w akademię.

Ośrodki, które doświadczyły względnego regresu, dzielą się na trzy nierówne przedziały. Pierwszy to 21 ośrodków, gdzie względny spadek liczby studentów był umiarkowany. Bezwzględne zmiany wyniosły tutaj od -25% do -35%, to jest od 4 do 14 punktów procentowych w dół od średniej krajowej. W tej grupie znajdują się wszystkie pozostałe

miasta wojewódzkie. W obrębie grupy stosunkowo mniejsze ubytki notują ośrodki metropolitalne (wg KPZK) Bydgoszcz i Szczecin oraz wojewódzka Zielona Góra (ok. -25%, ok. -5 p.p.). Bliżej dolnej granicy, z największymi spadkami wśród miast wojewódzkich, znalazły się Kielce i Olsztyn (ok. -35%, ok. -15 p.p.). W środku grupy znajduje się największe samodzielne miasto bez uniwersytetu klasycznego – Częstochowa; podobne wyniki osiągają sąsiednie Gliwice i Opole oraz odległy Gorzów, najmniejszy ośrodek akademicki z miast wojewódzkich (ok. -30%, ok. -10 p.p.). W grupie mieści się też wojewódzki Białystok oraz „dobrze rokujące” miasta średnie Polski wschodniej jak Biała Podlaska i Siedlce; podobnie wyróżniają się na południu Nowy Sącz.

Kolejny przedział zawiera cztery miasta o spadkach rzędu (-)40% czyli (-)20 p.p. Wśród nich znajdują się dwa największe ośrodki miejskie posiadające tylko po jednej publicznej uczelni – Bielsko-Biała i Radom. Wreszcie ostatnia grupa o najwyższych spadkach – od około (-)50% czyli 30 p.p. w dół – skupia 8 miast. Z nich pięć to miasta średnie, a trzy – duże, acz tylko nieznacznie przekraczające 100 tys. ludności. Nieco poniżej połowy studentów straciły Jelenia Góra i Wałbrzych z sudeckiej strefy kryzysu demograficznego. Nieco powyżej połowy – Kalisz i Koszalin, choć oba miasta są korzystnie położone w znacznym oddaleniu od większych aglomeracji. Największy ubytek – aż (-)70% studentów lub (-)49 p.p. zanotował Cieszyn; to zastanawiające, zważywszy iż to historyczne miasto cieszy się uznaną filią Uniwersytetu Śląskiego.

PRZECZYTAJ TEŻ Pranie pieniędzy i przestępczość zorganizowana w Europie Środkowej. Jak zidentyfikować klientów, w tym osoby politycznie eksponowane, które stwarzają ryzyko kryminalne?

Popatrzmy jeszcze, jak przedstawiają się procentowe ubytki liczby studentów w przedziałach wielkościowych ośrodków akademickich. Porównania dokonamy w przedziałach większych niż wyróżnione dla roku 2018. Ponadto określimy je tak, by ośrodki „pośrednie” były uwzględnione są w obu sąsiednich przedziałach. Na wykresie 4 mamy ośrodki liczące w roku 2018 od 30 tys. do 135 tys. studentów. Największy z nich to Kraków, najmniejszy – Szczecin, który to zanotował największy procentowy ubytek – (-)27%. Następnie najwyższy spadek – równy średniej krajowej: (-)21% – miały Kraków, Łódź i Rzeszów. Najmniejszą stratę – (-)5% – poniosły Katowice, które dzięki temu w roku 2017 liczbą studentów wyprzedziły Lublin. To jedyna taka zmiana w tej stawce. Ogólny spadek liczby studentów w tym przedziale wyniósł (-)17%.

Kolejny wykres ukazuje sytuację w grupie ośrodków liczących w roku 2018 od 10 tys. do 40 tys. studentów. Mamy tu zatem Rzeszów i Szczecin, obecne także w grupie poprzedniej. Najmniejszym uwzględnionym ośrodkiem jest teraz Sosnowiec. W tym przedziale największy

procentowy spadek liczby studentów – (-)35% – dotknął Kielce. Dla odmiany minimalny spadek – (-)6% – miał miejsce w Toruniu, który dzięki temu w badanym okresie wyprzedził aż pięć innych ośrodków. Inne zmiany w hierarchii tej grupy są minimalne. Ogólny ubytek liczby studentów w przedziale wyniósł (-)27%, aż o 10 punktów procentowych więcej niż w grupie wielkich ośrodków.

Na ostatnim wykresie przedstawiamy ośrodki, które w roku 2018 skupiały od 4 tys. do 13 tys. studentów. Ponownie widzimy zatem Częstochowę i Sosnowiec. Najmniejszym ośrodkiem jest Nowy Sącz. Najmniejszy procentowy ubytek liczby studentów – (-)18% – notuje Sosnowiec. Największy – aż (-)52% – Koszalin, spadając w ten sposób w hierarchii o 3 miejsca. Inne zmiany pozycji ośrodków są nieznaczne. Ogólny ubytek liczby studentów w grupie wyniósł (-)32%. Widzimy zatem ponownie, iż wśród coraz mniejszych ośrodków akademickich mamy coraz większe procentowe spadki liczby studentów.

Wnioski poznawcze i planistyczne

Badanie sieci ośrodków akademickich według liczby studentów daje jedynie pewne przybliżenie obrazu międzyregionalnego zróżnicowania kapitału ludzkiego. Więcej światła na to zagadnienie rzuciłoby uwzględnienie również czynników jakościowych. Warto jednak mieć świadomość, iż warunkach polskich wielkość i jakość ośrodka akademickiego są zwykle wzajemnie powiązane. W popularnych rankingach osiągnięć czy prestiżu uczelni najwyższe miejsca tradycyjnie zajmują ośrodki największe.

W Polsce ma miejsce znaczne zróżnicowanie wielkościowe ośrodków akademickich. Podobnie jak w innych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego w skali kraju zaznacza się przemożna przewaga Warszawy, a następnie trzech „alternatywnych stolic”, którymi są Kraków, Poznań i Wrocław. Dalej w hierarchii centrów akademickich idą mniejsze ośrodki metropolitalne, po czym pozostałe miasta wojewódzkie. Od nich wyraźnie odcinają się in minus duże miasta pozbawione statusu wojewódzkiego. Do tychże nawiązują wybrane miasta średnie, w szczególności położone w Polsce wschodniej, o ułomnej sieci osadniczej. Przeciętne miasta średnie konsekwentnie znajdują się w najniższych strefach hierarchii.

Różnice w wielkości ośrodków akademickich są ponad-proporcjonalne do różnic w liczbie mieszkańców ośrodków miejskich. Jeśli ośrodki metropolitalne są kilkakrotnie ludniejsze od sąsiednich ośrodków regionalnych, to liczbą studentów przewyższają je kilkadziesiąt razy. Z kolei przeciętne miasto wojewódzkie posiada kilka razy więcej studentów niż tej samej wielkości miasto pozbawione tej rangi. A zatem również jeśli chodzi o możliwości rozwoju ośrodka akademickiego status miasta wojewódzkiego okazuje się być „koncesją na wszystko”. Co więcej, opisane nierówności w ostatnich latach wyraźnie narastają.

Przyczynkiem do ubytku studentów we wszystkich ośrodkach jest ogólnokrajowy regres demograficzny. Jednak stosunkowo mniejsze straty zanotowały ośrodki dotychczas najlepiej rozwinięte. Sytuację uczelni w większości miast średnich, a także w dużych miastach niewojewódzkich – z ubytkiem często powyżej połowy liczby studentów – w wymiarze ilościowym można określić jako zapaść.

Jak podkreślono we wstępie, zasoby ludzkie są zdecydowanie najważniejszym czynnikiem rozwoju miast i regionów. Narastające dysproporcje w tym względzie pogłębiają międzyregionalne nierówności rozwojowe w Polsce. Próby zaradzania temu przez „promocję gospodarczą”, „sprowadzanie inwestorów” czy „szkolenia bezrobotnych” stanowią swego rodzaju leczenie objawowe, bez dotykania źródła choroby. Wątpliwe jest, by regiony kryzysowe weszły na ścieżkę wzrostu, kiedy ich niemal cały „rozwojowy” kapitał ludzki odpływa do kilku metropolii, względnie kilkunastu miast wojewódzkich.

Jeśli cel międzyregionalnego równoważenia rozwoju chcemy traktować poważnie, stoimy przed wyzwaniem przebudowy sieci ośrodków akademickich. Wyprzedzając słuszną krytykę, iż „nauki nie da robić się na zawołanie wszędzie” wyjaśnijmy, iż rozwiązaniem może być oddzielenie miejsca uprawiania nauki od miejsca pracy dydaktycznej. Rozmawiamy – przynajmniej na wstępnym etapie zmian – o rozmieszczeniu w kraju studentów, a nie pracowników naukowych. Postulat planistycznego określania pożądanej liczby studentów w poszczególnych ośrodkach nie powinien być postrzegany jako „naruszanie samodzielności uczelni”. To my jako społeczeństwo finansujemy naukę i dydaktykę w uczelniach publicznych. Mamy zatem prawo wymagać, by z owoców tej działalności korzystali wszyscy. W tym mieści się żądanie możliwie równego dostępu do szkolnictwa wyższego w poszczególnych regionach.

Usprawiedliwianie wypłukiwania zasobów ludzkich z całego kraju przez nieliczne uprzywilejowane ośrodki jako „międzyregionalnego wolnego rynku” jest świadectwem nieznajomości przyczyn tego stanu rzeczy. Rozwój wybranych ośrodków nie nastąpił wszakże w wyniku żadnej „wolnej konkurencji”, lecz wskutek tego, że władze publiczne przez ostatnie dziesięciolecia wspierały właśnie te, a nie inne ośrodki. Nie przez przypadek największe i „najlepsze” uczelnie mieszczą się w regionalnych ośrodkach władzy. Podobnie naiwnością jest oczekiwanie, że młodsze uczelnie dołączą do grona uznanych uniwersytetów „swobodnie” z nimi współzawodnicząc o studenta. Jak w każdej działalności opartej o „zaawansowane technologie” sama bariera wejścia na rynek skutecznie eliminuje potencjalną konkurencję. A w omawianej dziedzinie istnieje ponadto mentalna bariera prestiżu, której nie da się pokonać tworząc nawet obiektywnie najlepszą ofertę naukowo-dydaktyczną. Nie ma zatem żadnego „wolnego rynku akademickiego”. Jest raczej trwały oligopol z tendencją do rugowania mniejszych podmiotów. Uwidacznia się to zwłaszcza

w obecnej sytuacji niedoboru zasobów demograficznych. Ustrój taki na pewno nie będzie służył równoważeniu rozwoju między regionami. Przeciwnie: będzie przyczyniał się, jak i przyczynia się obecnie, do pogłębiania występujących w kraju nierówności.

Artykuł został pierwotnie opublikowany w kwartalniku “Myśl Suwerenna. Przegląd Spraw Publicznych” nr 1(1)/2020. Źródło:

<https://myslsuwerenna.pl/siec-osrodkow-akademickich-ku-rownowadze-czy-rozwarstwieniu-rozwoju-polskich-regionow/>